GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 126. W Czwartek dnia 3. Czerwca. **1841.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 27. Maja.

Udzielone zostały następujące roczne pensye emerytalne i dodatki do pensyi: P. Wincentemu Koitkowskiemu, Sekretarzowi Referentowi Kancellaryi Rady Administracyjnéj, zł. 2450; Pozostałym po zeszłym Antonim Kopczyńskim, Archiwiście Sądu Appelacyjnego, trojgu dzieciom: Waleryi, Juliannie i Rychardowi, zł. 975; Klarze z Kozłowskich Lewickiéj, wdowie po Filipie Lewickim, woźnym w Sądzie Policyi Poprawczéj Obwodu Warszawskiego, zł. 75; P. Wincentemu Cichorskiemu, Sędziemu Najwyższéj Instancyi, 10,200; P. Franciszkowi Antoniemu Drzewieckiemu, Sędziemu w Sądzie Najwyższéj Instancyi, zł. 10,800; P. Antoniemu Rzempołuskiemu, Sędziemu w Sądzie Najwyższéj Instancyi, zł. 9000; P. Bernardowi Smoleńskiemu, Sędziemu Sądu Appelacyjnego, zł. 4900; Jakubowi Wagnerowi, Kanceliście w Sądzie Najwyższéj Instancyi, zł. 900; Maryannie z Niemcewiczów Szaniawskiéj, wdowie po Walentym Kazimierzu Szaniawskim, Archiwiście Sądu Kryminalnego Gubernii Lubelskiéj i Podlaskiéj, zł. 1100. P. Janowi Jakóbowi Cüny, Podprokuratorowi Sądu Policyi Poprawczéj Wydziału Łęczyckiego, zł. 750; Agacie z Wyporkiewiczów Hołupkowéj, wdowie po Janie Hołubek, policyancie przy Urzędzie Municypalnym miasta Opoczna, oraz córce jéj Maryannie zł. 90.; Tadeuszowi Pogonowskiemu, synowi Burmistrza miasta Lubartowa, zł. 100; Janowi Robosz, dymisyon. Podpułkownikowi wojsk Cesarsko-Rossyjskich, obecnie naczelnikowi straży ogniowéj miasta Warszawy, złotych 4000; Gabryelowi Lutyńskiemu, Sekretarzowi biura Kommissarza Obwodu Bialskiego zł. 2800; Leonowi Majewskiemu, b. Burmistrzowi miasta Bieżunia zł. 1021; Michałowi Ilińskiemu, Burmistrzowi miasta Sniadowa, zł. 965; Zofii z Bukowskich Mrozowskiéj, wdowie po Mateuszowi Mrozowskim, b. Expedytorze poczty w Ożarowie zł. 220; Balbinie z Siekierskich Sielskiéj, wdowie po Ignacym Sielskim, zarządzcy drukarni, litografii i introligatoryi, przy Urzędzie Municypalnym miasta Warszawy, zł. 250; Felixowi Grzybowskiemu Chorążemu Korpusu Kommunikacyi lądowych i wodnych, zł. 1320; Antoniemu Lelowskiemu, Referendarzowi Stanu Nadzwyczajnemu, Kommissarzowi fabryk, przy Kom. R. S. W. i D. zł. 8000; Anieli z Kossakowskich Koźmińskiéj wdowie po Jakóbie Koźmińskim, Burmistrzu miasta Olsztyna, oraz pięciorgu dzieciom tegoż, mianowicie,

z pierwszego małżeństwa z Karoliną Makowską, Teofili, Ignacemu, Julianowi i Władysławowi, a z powtórnego Annie, zł. 450 w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

Rossya.

Rossya i Kaukazus. — Wojska rossyjskie otwierają jedną część Kaukazu po drugiéj przed oczyma naszémi, ale dotychczas całéj ważności tego pasma gór w względzie naukowym i wojskowym jeszcze nie poznano. Nie będzie więc od rzeczy, kilka uwag przedmiotowi temu poświęcić. Kaukazus tworzy pasmo gór, zaczynające się na południe od ujścia Kubanu jako małoznaczne wapienne góry, a potém coraz się zwiększając równolegle z morzem przez Czerkasyą i Abazyę się ciągnie, raz jeszcze w wysoki na 15000 stóp Elbrus się piętrzy a potém w wielu odnogach przesmyk 150 metrów szeroki w wschodnim i południowo-wschodnim kierunku przerzyna. Nad morzem Kaspijskiém położona mu granica, i tylko południowo-wschodnie pasmo w morze sięga, tworząc przesmyk Abscheron z sławnym od lat tysiąców Baku, miejscem świętém religii ognia. Tak tedy stoją te olbrzymie góry z śnieżystémi szczytami swemi groźnie między Europą i Azyą a podług wiary ludności chrześciańskiéj duchy strzegą ich wnijścia. Przekleństwo Noy jeszcze na nich spoczywa, bo jak woda spadła, pokazał się po nad niemi najprzód wierzchołek jeden Kaukazu (podług Ossów, Brutsabseli, podług Czerkiesów, El brus) a Noah z radością ujrzawszy ląd stały, pełen otuchy ku niemu dążył. Wszakże zła góra swój wierzchołek pochyliwszy sprawiła, że korab' znowu w wodzie się zanurzył. Późniéj dopiero ujrzał Noah Ararat. — Na jednym końcu Kaukazu, na półwyspu Taman, a w dawniejszych czasach i na południe od Kubanu ma Wulkan swoję kuźnię, a z niéj wylewa się gorący z naftą zmieszany muł. Na wschód na przesmyku Abscheron przezroczysta nafta z szczelin ziemi wytryskuje i często z przestrachem dla obcych się zapała, podczas kiedy krajowiec knot w ziemię wtykając, spokojnie tak świecę sobie zapala. Od niepamiętnych czasów stoi Kaukazus, jak mur żadną nie wzruszony ręką, między dwoma częściami świata. W czasie szerzenia się pierwszéj oświaty z Hindostanu lub Egiptu po krajach środkowéj i przedniéj Azyi, Kaukaz napady dzikich Scytów z wschodniéj Europy odpierał, a gdy Europa władzę sobie nad oświatą przywłaszczyła, o tenże sam Kaukaz kruszył się oręż Saracenów. Wszyscy wielcy zdobywcy z przedniéj i środkowéj Azyi ujarzmiali wszystko w koło siebie, Kaukaz tylko planom im kres stawiał. W najnowszych czasach stoi on przed Rossyą, która rękę swoję ku Azyi wyciąga i jeden kraj po drugim zabiera. Choć go Rossya ominie i za nim nowe poczyni zabory, nie przestanie jednak leżeć między jéj prowincyami, które górale kaukascy łupić nawykli. Prócz Kozaków linii i nad morzem Czarném potrzeba najmniéj 120,000 wojska do utrzymania na wodzy tych górali, a rok rocznie jeszcze nowych żołnierzy tam wysełać trzeba dla uzupełnienia przez choroby i oręż tych walecznych górali przerzedzonych pułków. Co o Czerkiesach i ich sposobie prowadzenia wojny powiadają, śmiało do wszystkich górali Kaukaskich zastósować można, choć nie wszystkie ludy kaukaskie równie się mężnemi i wytrwałemi w boju jak tamci okazują. W ogólności wielka zachodzi różnica między ludami zachodniego a wschodniego Kaukazu. Pierwsi z nich odznaczają się cnotami wszelkiego rodzaju, a obok nieograniczonego zamiłowania wolności, posiadają wszelkie ślachetne przymioty jakiemi się tylko Czerkiesowie od dawnych chlubić mogą czasów; umiarkowanie, wstydliwość, prawość i wierność rozgościły się w ich domach. Kradzież i zabójstwo nigdy się u nich nie wydarzają, a jeżeli kogo zabiją, li tylko ztąd pochodzi, iż zemsta tego wymaga. Pojedyńcze pokolenia wiodą życie patryarchalne, a wszelką obrazę i najmniejszego z pomiędzy siebie surowo karzą. Gość raz w dom przyjęty, staje się członkiem rodziny i jest zupełnie bezpieczny. W boju są otwarci i straszni, a dla jeńców łagodni. — Całkiem inaczéj rzecz się ma z wschodniemi góralami, należącemi do mieszanego lub mongolskiego szczepu. Otwartość jest od nich daleka a wierność rzadka. Gość, skoro się sposobność nastręcza, zdradzony bywa, a w wojnie zasadzki są im milsze nad bój otwarty; jeniec zaś nieszczęśliwy bez litości śmierci ulega. Szczególniéj zaś nie cierpią chrześcian. — Rossya różnych użyła sposobów do ujarzmienia lub zaprzyjaźnienia się z mieszkańcami Kaukazu, ale nie wiele jeszcze dokazała, choć ani ludzi, ani pieniędzy nie szczędziła. Nienawiść ku Rossyi zwiększyła się owszem i chyba dopiero nowe pokolenie, mniéj już do wolności nawykłe, powolniejszém się okaże. Teraz tkwią jeszcze świeżo w ich pamięci czasy, w których panami będąc całego Kaukazu, zagony swe na wszystkie zapuszczali strony i nieurodzajność ziemi łupami zdobytemi zastępowali. — Gdy pokolenia południowo-ossyjskich okolic i lesgijskie pokolenie Didony gwałtem uśmierzono, wyznały przed władzami rossyjskiemi, iż się jedynie z łupiestwa utrzymują, bo ich niewdzięczna ziemia pracy

ich nawet nie wynagradza, i o wskazanie sobie urodzajnych gruntów upraszały. Obiecano im to, ale dotąd na obietnicy się wszystko skończyło, a pokolenia te są bardzo biedne. Najszczęśliwsza była Rossya w krajach, gdzie się już stósunek niejaki między Xiążętami a poddanymi ustalił. Wielu Xiążąt poddało się, ale pokolenia niechętnie znoszą włożone na nich jarzmo i co chwila zrzucić je gotowe, bo Xiążęta ci nie troszczą się o szczęście swych ludów, owszem cały dobytek tychże na rozpustę i zbytki poświęcają.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 23. Maja.

Julian Niemcewicz stósownie do życzenia swego pochowany zostanie w Montmorency. (Gaz. Powsz.)

Jako curiosum wspominamy tu o pismie jednego Hindu w Dzienniku Sporów z d. 21. m. b., w którém opisuje nienawiść w Indyach powszechnie przeciw Anglikom panującą i wyraża, że Rossyan tam jako oswobodzicieli z upragnieniem oczekują!(?)

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 22 Maja

Sun powiada w swoim dzisiejszym numerze: »Słyszeliśmy, iż przed rozwiązaniem parlamentu odroczenia tegoż aż do 15. Czerwca spodziewać się trzeba; może to prędzéj, może też późniéj nieco nastąpi, ale na wszelki przypadek rzecz ta jest bardzo bliska i antimonopoliści ani chwili do stracenia nie mają. Burza się wzmaga. Torysowie, jak słychać, postanowili opierać się bilowi względem odnowienia cła od cukru. Nie chcą oni na dobrowolną ofiarę zezwolić, jeżeli im, cnotliwym i wielkodusznym patryotom, spraw krajowych zarząd powierzony nie zostanie. Nuże więc. Nie możemy czego lepszego pragnąć. Zachęcą oni tém bardziéj lud do powstania w obronie Ministeryum.« Morning Chronicle także mniema, iż nawet Kartyzmus niezadługim czasem wśród ruchu przeciw monopolium całkiem upadnie. »Rozdwojenie między ludem, powiada ten dziennik codziennie się widocznie zmniejsza. W Shefieldzie odbyło się w poniedziałek wieczorem zgromadzenie pod gołém Niebem, w celu ułożenia petycyi przeciw monopolium zboża, a w pośród 10,000 przytomnych osób, mimo zabiegów jednego przywódzcy kartystowskiego tylko 30 do 40 osób ręce przeciw petycyi do góry podniosło. Między każdą setką robotników zawsze 99 za zamiarem zgromadzenia było. Tak tedy więc zapewne i Kartyści doświadczaniem nauczeni zostaną. Skoro głód ludzi dręczy, wszelkie teoretyczne pytania powab swój tracą. W Wolverhamptonie przyjęto w czwartek jednogłośnie petycye do Królowéj i Izby niższéj na odbytém na targowisku zgromadzeniu, liczącem 4000 obecnych osób. Nienawiść przeciw monopolium zboża przewyższyła Kartystyzm i wszystie yzmy. W Krojdonie odbyło się w tameczném przestronnéj sali ratusznéj w środę wieczorem zgromadzenie, na którém się wielu dzierzawców z Surreju znajdowało. Powszechnie podzielają to przekonanie, iż żadna klassa ludu nie cierpi tyle na prawach zbożowych, co uprawiacze roli. Wszystkie uchwały jednomyślnie przyjęto. Są to zdrowe symptomata. Nie obawiamy się, żeby się Anglicy ruszyć nie mieli, gdy czas działania przyjdzie.«

Podług urzędowych podań, ludność w Makao 1832. wynosiła 5359 dusz, to jest: 1911 mężkich, 3448 żeńskich, między témi 4073 białych; w pozostałych portugalsko-indyjskich posiadłościach (Goa, Diu i Timor) ogólna liczba mieszkańców wynosiła 351,551 dusz. W przeciągu lat 5 przed urządzeniem listownéj korrespondencyi przez Suez, liczba między Anglią i Indyami rozesłanych listów, w przecięciu wynosiła rocznie 300,011, gdy przeciwnie w r. 1840. drogą tą 680,842 listów przewieziono.

A u s t r y a.

Z Węgier, dnia 19. Maja

Wspomniane już bezprawie w Peszcie dn. 7. b. m. przyczém Jurat jeden przez oficera sztyletem raniony został i żołnierze gnając tłumy pospólstwa, które dom, gdzie się oficer ów był schronił, otoczyło, wiele osób bagnetem pokaleczyli, sprawiło w mieście wielkie wzburzenie. Zgromadzenie komitatowe spowodowane tém było do wysłania deputacyi do palatyna i dowodzącego generała, aby się domagać satysfakcyi dla obrażonego cywilnego i ustanowienia w tym celu mieszanéj z wojskowych i cywilnych złożonéj kommissyi śledczéj. Oficer, który Jurata, zresztą osławionego szałaputę, zranił, zowie się Angelo i jest porucznikiem w pułku Baron Rothkirch; oficer, dowodzący wojskiem, zowie się Baron Bretfeld z tegoż pułku.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dn. 1. Maja.

W skutek wybuchu rozruchów w Bulgaryi już Ministeryum kilka posiedzeń odbyło. Tam, jak z postępowania wodzów tureckich wnosić można, bunt ten gwałtem przytłumić postanowiono. Mustafa Basza z Nissy, a bardziéj jeszcze Hussein Basza z Widdinia, w o-

kropnych bardzo kolorach postępowanie powstańców opisują i przesadnie nawet twierdzą, iż rzecz ta Porcie wielkiém niebezpieczeństwem zagraża. W doniesieniach, jakie Porta o stanie rzeczy w Bulgaryi reprezentantom mocarstw europejskich przesłała, całą tę rzecz jako małoznaczną wystawiono, podczas gdy całe branie się Porty jawnie okazuje, iż wielką do niéj wagę przywięzują. I tak z pominieniem spokojniejszego i łagodniejszego Baszy nisejskiego poruczono przytłumienie buntu tego odważnemu, ale zarazem okrutnemu Husseinowi Baszy, który się strumieniami rozlanéj przez się pod Mahmudem krwi jańczarskiéj w pamięci Turków unieśmiertelnił. Biada chrześcianom, jeżeli ten ich pokona, i jeżeli szybko rzecz tę załatwić zechce! Nie mniéj zatrważające dochodzą wieści z Seres i Salonichi, że tam wzburzenie pomiędzy Grekami dotąd tylko zagraża, w północnéj zaś Macedonii już rokosz wybuchnął. — Z Kandyi co chwila wyglądają doniesienia o starciu się uzbrojonych chrześciańskich Kreteńczyków z muzułmanami. Tam równie jak w Bulgaryi, po wyczerpaniu wszelkich łagodnych środków, jakich niestety w Bulgaryi nie użyto, będzie się musiała Porta do czynów gwałtownych udać. Przyspasabiają już stósunkowo bardzo straszną wyprawę z 8000 ludzi — jak powiadają — a okręty, mające wojsko to przewieść, już na Kanale w pogotowiu stoją. Znamionuje to ducha teraźniejszéj administracyi, iż także i na czele do Kandyi przeznaczonéj wyprawy postawiono jednego z najodważniejszych i najnieczulszych wodzów tureckich. Sam Kapudan Basza, Tahir Basza, ma téj wyprawie przewodniczyć. Niestety! spodziewać nam się należy scen okropnych równie w Bulgaryi jak na wyspie Kandyi, a tu już dla tego tém bardziéj, iż rozjątrzeni muzułmanie będą się chcieli straszliwie pomścić śmierci jednego z swych spółwierców, którego dwaj chrześcianie w Kanei podstępnym sposobem zamordowali. Bodajby obecność europejskich konsulów potrafiła powściągnąć wściekłość krwi i łupów chciwych Albańczyków! — Na wyspie Samos także się na nowo duch zniechęcenia objawia, nie tak przeciw rządowi, jak raczéj przeciw Wogoridesowi, temu nienasyconemu krwiożercy i wysmukłemu dworakowi, który swojém pokorném postępowaniem i udaném poświęceniem się dla sprawy Porty czarującéj w Seraju Sułtana nabrał przewagi. — Również sceny w Trapezuncie i innych miastach Anatolii, podobnie jak rokosz na Libanie, wzięły swój początek w ścieraniu się Turków z chrześcianami. Jedna część mieszkańców syryjskich domaga się wolności, druga urzeczywistnienia hattyszeryfu z Güthanehu, który, jak wnosić można, powszechném stał się hasłem wszystkich chrześcian na Wschodzie. W tym jednak względzie nie sami tylko chrześcianie tak myślą; po większych miastach i targach handlowych także i Turek lepszéj wygląda przyszłości, wzdycha on jawnie za dobrze urządzoną administracyą, za uwolnieniem od każdéj nieprawnéj na poddanych ciążącéj dowolności, za wybawieniem od wszelkich zagubnych skutków przekupstwa i niemoralności zastępców władzy publicznéj. Porta przyobiecała z większém umiarkowaniem na drodze ulepszeń postępować, i dla tego popędliwego Reszyda Baszę od rządów usunęła; śmiem jednak twierdzić, iż nawet sam Reszyd był za powolny, gdy potrzeby ludu o wiele reformy jego wyprzedziły.

Z dnia 4. Maja.

Już od dwóch tygodni na drodze lądowéj nie nadeszła do nas poczta z Europy. Rozruchy w Bulgaryi zaczynają zatém wzniecać obawę. Wczoraj przybył do Posła angielskiego goniec z Londynu; niewiadomo mi przecież, czy podróż lądem lub morzem odbył. Zaraz po odebraniu nowych instrukcyi rozpoczęła się częsta korrespondencya między Lordem Ponsonbym, Posłami sprzymierzonych mocarstw i Wydziałem spraw zagranicznych w Turcyi. O wypadku téjże nic dotąd nie słychać. Tyle tylko mogę WPanu donieść, iż uchwały na żadne przeszkody nie natrafiły, gdy już dziś w różnych kierunkach wyprawiono gońców, aby rządy o osięgniętych wypadkach zawiadomić. Jako ważny postęp w załatwieniu sprawy egipskiéj muszę WPanu donieść o trzeciém przyzwoleniu, jakie Porta Mehmedowi Alemu dodatkowo uczynić postanowiła. Ustanowiono bowiem, iż haracz roczny Egiptu dla Porty miał wynosić 100,000 kies. Prócz tego zdaje się być Sułtan skłonnym do opuszczenia Mehmedowi Alemu zaległości, jakie już do skarbu sułtańskiego wpłynąć były powinny, i do miania względu na zmniejszenie tegoż haraczu, ile razy tylko nieurodzaj lub inne nieszczęśliwe przypadki tego wymagać będą. — Wyprawa do Kandyi pod dowództwem Tahira Baszy już odpłynęła. Składa się ona z okrętów wojennych i 6000 wojska lądowego. — Europejczykowie wcześniéj stolicę naszę odwiedzają niż zwykle. — Z Egiptu donoszą, iż Mehmed Ali uzbrajać się nie zaprzestał, a to jest powodem do nowéj obawy. Z wręczeniem mu zatém trzech przyzwoleń ociągać się jeszcze będą, dopóki on pozostałym warunkom firmanu o inwestyturze zadosyć nie uczyni.

K a n d y j a.

(*Times.*) — Listy nasze z Malty z dnia 5. Maja wyrażają, że się tam mocna sympatya dla powstańców Kreteńskich objawia. Mimo to obawiano się, w przypadku gdyby powstanie to i połączenie z Grecyą im się powiodło, żeby tém samém wpływ Rossyi w Grecyi zbyt się nie powiększył. Korrespondent nasz daje do poznania, że rząd angielski na Kandyi dwuznaczną gra rolę. Podczas kiedy okręt «Revenge« stał przed Sudą, instrukcye Kapitana Waldegrave i Konsula angielskiego na owéj wyspie zupełnie się między sobą różniły i tajne depesze Konsula do Kapitana zalecały mu, żeby powstańców wspierał. Liczbę tych podawano na 16,000. — Podług Portafoglio Maltese z dnia 5. Maja powstanie ludności chrześciańskiéj d. 21. Kwietnia, do którego to terminu ostatnie wiadomości z téj wyspy sięgają, upowszechniło się. Ofiarowana przez Mustafę Baszę amnestya nie sprawiła żadnego wrażenia.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, dnia 27 Maja. — Osoby dystyngwowane, które Xięciu Pruskimeu do Petersburga towarzyszyły, teraz dopiero opowiadają, że przy sposobności spuszczania z warsztatów dwuch nowych parostatków rossyjskich nasz uwielbiany Xiążę omało życia nie postradał. Dla połączenia bowiem tych obudwuch okrętów dla wygody NN. Państwa wystawiono na prędce most, przez który téż Cesarz z Cesarzową i Cesarzewiczostwem szczęśliwie przeszli. Gdy wszelako Xiążę Pruski z obiema W. Xiężniczkami przez most ten przejść chciał, zarwał się tenże a Xiążę wpadł w Newę, podczas kiedy W. Xiężniczki zoczywszy niebezpieczeństwo z rzadką przytomnością umysłu na brzeg skoczyły. Szczęściem stał w bliskości bat, za który Xiążę uchwycił a spiesznie przybyli majtkowie uratowali go. Skutkiem tego przypadku dzięki Bogu! była tylko lekka kontuzya u nogi, która się za dni kilka zgoiła.

Z Merzeburga, d. 25. Maja. — Naczelny Prezes W. Xięstwa Poznańskiego, Hr. Arnim, który dn. 19. m. b. miasto nasze opuścił, aby nową swę objąć posadę, przed wyjazdem swoim ze strony członków Król. Regencyi i obywatelstwa miasta, którego on jest obywatelem honorowym, przez świetne uczty i pochód z pochodniami w wieczór przed odjazdem, piękne odbierał dowody szczerego udziału oraz żalu powszechnego, który jego i rodziny jego oddalenie się wszędzie sprawiło.

(*Z Rozm. Lwow.*) — »Ułamki z kroniki miasta Lwowa. (*Dalszy ciąg.*) Rok 1407. — Nowi konzulowie: Weynko Weidenbruk, Johannes de Styna, Peter Czukisworstel i Hanuszko Czerkies Rusin. W tym roku sprowadził burmistrz Piotr Stecher, pierwszy raz wodę rurami glinianemi, ze źródła na gruncie szpitalu świętego Ducha znajdującego się, do miasta. Bawił król we Lwowie i po innych miejscach na Rusi. Sprawiła rada miejska pisarzom królewskim i innym panom przy dworze będącym czternaście par butów ormiańskich, zapłaciwszy za nie dziewięć fertonów i cztéry grosze. Uczciła także króla i królowę, podczas pobytu w Batiatyczach, cztérema beczkami piwa, zas księżnie małżonce Ziemowita książęcia bełzkiego, ofiarowali cztéry kamienie wyziny i kłody owsa. Feria Quinta post Dominicam laetare honorati sunt quatuor lapides piscis usionis Ducissae Semowiti de Belza quamlibet lapidem pro 40 gros. item quatuor trunci avenae. — Primo expositi sunt 9 fertones 4 gros. pro 14 paribus calceorum armenicalium pro honoratione Notariorum D. Regis et aliorum Dominorum. Item in Batiatycze Domino Regi et Dnae Reginae quatuor vasa cerevisiae pro honoratione. Libr. 1178 pag. 153.« — Podatki w tym roku i następnych rozmaicie rozkładano. I tak kto miał majątku pieniężnego od jednéj do 10 kóp, powinien był płacić od nich podatek Arbitrium zwany po pół kopy mediam sexagenam. — Kto miał więcéj majątku, to jest od 10 do 30 kóp, obowiązany był oprócz Arbitrium jeszcze od każdéj grzywny (marca) opłacać dwa grosze (co wynosiło 4 pro Cento). Oprócz tego od domu 20 groszy. A tak było trzy podatki: pierwszy Arbitrium, bez względu na majątek; drugi procentowy od majątku, kto więcéj nad dziesięć kóp posiadał, a trzeci domowy. Lib. 1178 pag. 126 i 172. — Nie mogłem docièc, czyli do obliczenia majątku tylko gotowy kapitał, lub też i w nieruchoméj posiadłości znajdujący się, brano. Cokolwiekbądź, podatki były znaczne. W tym roku w Medyce mieszkając, nadał król Jagiełło żołnierzowi swemu Polakowi Janowi de Butrawa wieś Zubrze, od któréj tenże późniéj i jego rodzina zwał się Zubrskim, z obowiązkiem, ażeby w niéj stałe swe siedlisko założył, z powodu niedostatku ludzi w ziemi ruskiéj, z warunkiem, żeby do każdéj wyprawy wojennéj, stawił się z jedną kopią (lancea) i z dwoma łucznikami (Sagitariis), tudzież żeby bez zezwolenia króla wsi téj nie alienował. Nie należy mniemać, żeby kraj ten tak był wyludniony, są dowody dostatecznéj ludności, tylko że osiadły był narodem ruskim, któremu

król wiele nie ufał. I to tu napomknąć należy, że wieś ta miała swego właściciela Stanisława de Zubrza, który po tém nadaniu królewskiém zmuszony został, za niejakiém wynagrodzeniem odstąpić swéj majętności nowemu panu (Fasc. 269). Nastał nowy starosta Ziem ruskich Florian de Korytnica, kasztelan wiślicki. (*D. c. n.*)

(*Nadesłano.*) — Talent szanować należy w każdym człowieku, w chrześcianinie i poganinie, lecz człowiek utalentowany niepowinien się narzucać jako geniusz, a tém mniéj jako geniusz uniwersalny, boby to było to samo, co chcieć być cnotliwym bez pokory, bez skromności. — Szanują zapewne wszyscy czytelnicy niepospolity talent w Panu J. I. Kraszewskim, a to uszanowanie rosłoby jeszcze stopniowo, gdyby P. K. niepozwalał sobie wybryków, gdyby się gwałtem nie darł przez zakreślone mu granice, gdyby, jedném słowem, niechciał być universum literackiém, a tém samém zbijać natury z toru. Mniejsza o to, że chociaż pragnąc być koniecznie oryginalnym, jak Hoffmann, Richter i t. d. przetworzony nieraz płód literacki za własnotwór udaje; mniejsza że naśladuje Dantów, Klopstoków i innych, byle to z własną jego i nakładzców jego było materyalną korzyścią; ale o tém — przyznam się szczerze — niewiedziałem, że jest także myśliwym literackim bez prochu strzelającym. Wypalił z swojéj ateneuszowéj gwintówki do zwierząt literackiéj kniei Poznańskiéj i — djablego spudłował. Odstrzelił się rycersko na ostatniém swojém krotłowém polowaniu wydawca Dziennika domowego i lubo, zdaje się, lepiéj od tamtego celować, nieznając jednakże dotąd zwierza z kniei Grodkowskiéj, bo do mnie niepomknął się jeszcze szlakiem czytelni, niemogę ocenić, w co został ugodzonym, tyle przecież z pewnością wnoszę, iż nie tak łatwa z nim sprawa, jak niegdyś z Mrówkami, Pszczółkami, Weteranami i innymi nieboszczykami, co — bez żalu spółczesnych dla dobra potomności — w przyzwoitym czasie zstąpili do grobu. Pan K. nie syt chwały, którą sobie już w Omelnie zjednał, chce w Gródku stać się pogromcą, Hannibalem literackim. Wyrzekł on w swojém o Tygodniku i Dzienniku sprawozdaniu — choć sam niekiedy bardzo rozwlekły — lacedemońskie potępienie: «Veni, vidi, vici» — co tu odpowiednio rzeczy tak się po polsku tłumaczy: «Pochwyciłem, spojrzałem i — porażony zostałem. — Biedny Tygodnik! krytyka jego nie ma jeszcze stałego charakteru, chociaż w nim podobno krytyczny rej wodzi dzielny Libelt, co niedawno stoczył filozoficzną walkę z Trentowskim, lubo ć ja jako dawnéj daty zwolennik Horwarthów, Iwanscicôw, Maternów, chociażto niegdyś bojowałem bój dobry defendując tezę de immortalitate animae jak przynależy z pisma św., ani chcę ani mogę mierzyć się z synami Kantów, Fichtów, Hegelów, tém mniéj, kiedy nawet sławnemu naszemu J. Śniadeckiemu robiono za życia i robią po śmierci zarzut, iż się nie w swoją rzecz wdał, podnosząc swój perypatetyczny oręż przeciw Kantowi, to tylko wiem z praktycznéj codziennéj filozofii, iż koło zawsze się toczy, że w filozofii filozofowie Fichty, Hegelowie i t. d., w dyplomatyce Guizotowie, Thiersy i t. d., w polityce Whigowie, Torysowie i t. d. raz na wozie drugi raz pod wozem; — biedny Dziennik, choć piórem literatów obojéj płci wspierany, żywi się cudzą strawą! — biedny Orędownik, jest zaśniadem, o sorte funeste! Na cóż mu się przydadzą Czajkowscy, Maciejowscy, Wojciccy i inni, chyba na zatopienie go jak embrionu jakiego w spirytusie. Cóż z was będzie! upadniecie, a Poznań co zamiast 3 radby mieć na tydzień 6 pism naukowych i w sobotę tylko przy karmelkach bazarowych, z których bodajby niedługim czasem wysnowano także jakie słodkie pisemko, odpocząć, będzie przymuszon żałobnym okryć się kirem! Czyż was potrafi zastąpić samo nieperyodycznie nawet wychodzące Athenaeum, jeżeli często kraszone będzie jak ongi jałowizną?! Układającego artykuły w domu, między czterema ścianami, i to dla pisma nieperyodycznie wychodzącego, nieusprawiedliwia sztuka tacheo-graphii, prędzéj ona usprawiedliwia wydawców pism peryodycznie wychodzących, którym niekiedy namolni Merkuryusze krotłowi rękopism z pod ręki wyrywają. — Co do nieustalonéj krytyki Tygodnika, zdaje mi się, że jeżeli Hadryan Rzymski, którego mi Athenaeum na myśl przywodzi, łatwo zdołał poskromić zbuntowanych żydów i odstręczyć ich postawionemi na bramach kamiennymi wieprzami, nie tak łatwo potrafi pokonać Hadryan Grodkowski krytycznych Sarmatów Poznańskich. Znajdą się sprawiedliwi Arystarchowie bez otulania się w ohydną odzież Zoilów. Łatwo wyrzec z góry: to a to pismo niema ustalonéj krytyki, ale trudniéj pewno dowieśdź, a jeszcze trudniéj wskazać zasady, które trzebaby w innéj formie skreślić dla Krakowa, w innéj dla Lwowa, w innéj dla Petersburga, w innéj dla Poznania, w innéj dla Warszawy, w innéj dla Wilna, że przemilczę Bru-

zellę, Londyn, Paryż, które się zapewne bez nich obejdą, bo gdzież dziś na większą języka polskiego i jego literatury chwałę nie piszą i nie drukują po polsku? Taką drogą postępując, jak wyżéj wytknięto, łatwoby P. K. ściągnął na siebie zarzut, podobny do tego, jaki Arystarchowi był zrobiony: Homeri versum negat, quem non probat. Jeżeli Dziennik domowy żywi się innemi — to zawsze tak było i będzie. Każde pismo peryodyczne miało, ma i mieć będzie swoich literackich Habakuków, którzy wydawców jak niegdyś Daniel w jamie i. e. literackiéj siedzących, to z przywiązania do rzeczy, to z potrzeby kieszonkowéj zasilają. I tak jedni dla dobra powszechnego, inni dla tego i dla talentów talenta swe poświęcają. Niech Pan Kr. — życzę mu jako z innych miar prawdziwy jego wielbiciel — powściągnie się cokolwiek w podobnéj sicut nunc zaciekłości piórowéj, i pisze pod godłem: quid valeant humeri, a więcéj zjedna sobie zasługi i sławy, inaczéj powiedzianoby może o nim: «Plurimis distentus etc.« — Zresztą dzięki niech będą Bibliotece (Warszawskiéj) za wyczerpaną krytykę Witoloraudy, pomimo widném stronnictwem natchnionego gniewu Pana F. — a Tygodnikowi (Poznańskiemu) za wykrycie źródła, z którego wypłynęła literatura szalona — i uwolnienie tym sposobem wielu czytelników od ślépéj wiary. — Jeżeli nakoniec w wolném mieście uchodzi wolność przedruku, życzyłbym Panu Czechowi, ażeby przynajmniéj jego przedruki wolniejsze były od błędów krotłowych, bo prawdziwie tłocznia jego jest niewolniczą kuźnią omyłek drukarskich. Nie są i tutejsze pisma bez anachronizmów i omyłek. Niezawadziłoby, ażeby ad 1) panowie autorowie wystrzegali się podobnych rzeczy i niewywoływali nieprzyjemnych rozpraw; ażeby ad 2) panowie poprawiacze uważniéj poprawiali, a słowa te jako prośbę za autorami artykułów mile przyjęli. We wszystkiém: procedamus in pace et concordia. — Pisałem w Ogródku, d. 31. Maja 1841. J...

OBWIESZCZENIE.

Nad pozostałością zmarłego na dniu 19. Listopada 1813. Prefekta Antoniego Garczyńskiego został, rozrządzeniem z dnia 14. Maja 1818. proces spadkowo - likwidacyjny otworzony. Dobra do pozostałości téj należące, Łęg powiatu Szremskiego, Żerniki powiatu Obornickiego i Szymankowo wraz z Uchorowem powiatu Obornickiego, zostały drogą subhastacyi koniecznéj sprzedane i summy kupna złożone.

Na dobrach pomienionych są następujące summy zahypotekowane:

I. Na dobrach Łęg:

w Rubr. III. (II.) Nr. 2. 447 Tal. 1 dgr. 8⅔ fen. dla Cecylii z Węgorzewskich, zamężnéj Młodziejowskiéj, na teraz sukcessorów téjże, z inskrypcyi Ludwika Młodziejowskiego w Grodzie Poznańskim feria secunda post festum trium regum r. 1766. i na mocy zezwolenia protokularnego Adama Malczewskiego z dnia 11go Kwietnia r. 1797. stósownie do rozrządzenia z dnia 26. Czerwca r. 1800. zabezpieczone.

II. Na dobrach Żerniki:

1) Rubr. III. (II.) Nr. 1. protestacya dla Rozyny z Dzierzbińskich Zabłockiéj względem 1242 Tal. 16 dgr., 108. Tal. 8 dgr. i 166 Tal. 16 dgr. z prowizyą po 5 od sta, zabezpieczona na mocy dekretu kondescensyjnego z dnia 7. Czerwca roku 1784. opłatowanego w Grodzie Poznańskim na dniu 14. Kwietnia r. 1785. stósownie do rozrządzenia z dnia 22. Czerwca r. 1801.

2) Rubr. III. (II.) Nr. 2. protestacya dla Rocha Dzierzbińskiego względem 1310 Tal. 20 dgr., 720 Tal. 8 dgr. 7⅕ fen. i 108 Tal. 8 dgr. z prowizyą po 5 od sta, zabezpieczona stósownie do rozrządzenia z dnia 22. Czerwca roku 1801. na mocy dekretu kondescensyjnego z dnia 7. Czerwca roku 1784. opłatowanego w Grodzie Poznańskim na dniu 14. Kwietnia 1785.

III. Na dobrach Szymankowo i Uchorowo:

1) Rubr. III. (II.) Nr. 7. protestacya de non amplius intabulando dla Ludwika Młodziejowskiego i sukcessorów tegoż, względem podniesionych przez Jana Nepomucena Mycielskiego summ kupna dóbr Łęg i Łężek w ilości 23,692 Tal. zahypotekowana w skutek wniosku dawniejszego Kollegii pupilarnego w Poznaniu zaprezentowanego na dniu 27. Marca r. 1801. stósownie do rozrządzenia z d. 27. Czerca r. 1801.

2) Rubr. III. (II.) Nr. 13. 66,666 Tal. 16 dgr. dla dzieci drugiego małżeństwa Jana Nepomucena Mycielskiego zahypotekowane na mocy deklaracyi sądownéj Jana Nepomucena Mycielskiego z dnia 16. Września r. 1801. i z dnia 3. Lutego r. 1802. stósownie do rozrządzenia z dnia 1. Marca r. 1802.

3) Rubr. III. (II.) Nr. 14. kaucya nieoznaczona dla dzieci drugiego małżeństwa Jana Nepomucena Mycielskiego, na zabezpieczenie majątku, im z pozostałości Stanisława Mycielskiego oprócz 66,666 Tal.

16 dgr. pod Nr. 13. zaintabulowanych jeszcze przypadłego, w ręku Jana Nepomucena Mycielskiego znajdującego się, aż do złożenia obrachunku między nimi a ojcem ich, zahypotekowana w skutek zezwolenia sądownego Jana Nepomucena Mycielskiego z dnia 3. Lutego roku 1802. stósownie do rozrządzenia z dnia 1. Marca 1802.

4) Rubr. III. (II.) Nr. 18. 23,805 Tal. czyli 7935 dukatów z prowizyą po 5 od sta, dla Kasztelana dawniejszego Kazimierza Szymona Szydłowskiego, zaintabulowane na mocy notarycznego dokumentu dłużnego Jana Nepomucena Mycielskiego z d. 10. Stycznia r. 1803. stósownie do rozrządzenia z dnia 17. Stycznia roku 1803.

Pobyt wierzycieli tych nieznajomy, zapozywają się przeto niniejszém ciż, oraz wszyscy którzy jako właściciele, spadkobiercy, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni, lub jakokolwiek umocowani, pretensyi do massy spadkowo likwidacyjnéj Antoniego Garczyńskiego i do dóbr powyżéj oznaczonych, resp. pieniędzy kupna tychże z zahypotekowań pomienionych wywodzić mniemają, aby pretensye takowe w terminie w tym zamiarze w sali instrukcyjnéj naszéj przed Ur. Wollenhaupt Referendaryuszem

dnia 4. Listopada 1841. zrana o godzinie 10téj

wyznaczonym dochodzili i dokumenta dotyczące się złożyli, albowiem w razie przeciwnym z takowemi co do nieruchomości i pieniędzy kupna takowych wyłączeni, a co do massy spadkowo-likwidacyjnéj za utracających wszelkich praw pierwszeństwa swych uznani, i li do tego odesłani zostaną, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych już wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 7. Kwietnia 1841.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA
według dzielenia.
Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Domasławek (Mały Domasław) D. Nr. 12., powiatu Wągrowieckiego, otaxowana sądownie na 11,590 Tal. 18 sgr. 11 fen. ma być

w dniu 3. Listopada r. b.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedaną. Taxa, attest hypoteczny i warunki sprzedaży, mogą być w registraturze oddziału III. przejrzane.

Z miejsca pobytu nieznajoma wierzycielka realna

Ur. Barbara z Żółtowskich owdowiała Biegańska,

zapozywa się niniejszém publicznie.

Wszyscy nieznani realni pretendenci wzywają się pod uniknieniem prekluzyi, aby się najpóźniéj w tym terminie zgłosili.

Bydgoszcz, dnia 6. Kwietnia 1841.

Doniesienie o wodach mineralnych.

Swieże wody mineralne tegorocznego czerpania, jako to: Salzbruńskie, Kudowskie, Maria-Kreuzbrunn, Egerskie, Geilnauskie, Pilnaurskie i Seidschützkie gorżkie źródło, Emskie, Kissingskie, Pyrmontskie, Wildungskie i Adelheidskie co tylko otrzymałem i sprzedaję takowe tak w całkich skrzyniach jako téż pojedyńczo za umiarkowane ceny. — Inne gatunki wód mineralnych tak sztucznych jako téż i naturalnych wkrótce się spodziewam.

Poznań, dnia 2. Czerwca 1841.

T. Kaczkowski
na Szerokiéj ulicy.

Podpisany poleca się za pośrednika przy kupowaniu i przedawaniu drzewa wszelkiego gatunku użytkowego i opałowego, przyrzekając najśpieszniejsze i najrzetelniejsze dopełnianie poleceń, któremi go zaufanie zaszczycać będzie.

Berlin, dnia 25. Maja 1841.

Fr. Wm. Horn,
przysięgły mekler drzewa, ulica Ohmgasse Nr. 4.

Ostrzegam, ażeby nikt niekupował zaginionego mi Poznańskiego listu zastawnego Nr. 109. Nr. amortyz. 10731. na 25 Tal. wraz z kuponami od Bożego Narodzenia 1840. początek biorącemi.

Kuczkow, dnia 28. Maja 1841.

Julian Taczanowski.

Przez czas wełnianego jarmarku i Sw. Jana w Bazarze Makary restauracyą prowadzić będzie F. Erlicki.

W cegielniach naszych na Berdychowie i t. d. tegorocznego palenia gotowe już stoją cegły, których przedażą trudnić się będzie tymczasowie J. E. Krzyżanowski.

J. E. Krzyżanowski. L. Ogrodowicz.

W Nowcu pod Dolskiem sprzedawany będzie inwentarz żywy i nieżywy w drodze dobrowolnéj licytacyi, jako to: owce, konie, woły, krowy i t. d., w dniu 1. Lipca r. b. zrana o godzinie 8méj.

☞ Dominium Spławie pod Poznaniem ma 200 maciór zdatnych do chowu na sprzedaż.